

Zygmunt Zieliński

Biskup Hermann Wilhelm Berning i kardynał August Hlond a duszpasterstwo mniejszości wyznaniowo-etnicznych

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 60, 99-108

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANNALIS
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA

VOL. LX

SECTIO F

2005

Katolicki Uniwersytet Lubelski

KS. ZYGMUNT ZIELIŃSKI

*Biskup Hermann Wilhelm Berning i kardynał August Hlond
a duszpasterstwo mniejszości wyznaniowo-etnicznych*

PROTEKTORAT NAD MNIEJSZOŚCIAMI ETNICZNO-WYZNANIOWYMI

Duszpasterstwo grup etnicznych w poszczególnych krajach europejskich, zwłaszcza zaś w zamorskich, gdzie imigracja katolików w XIX w. stworzyła silne ośrodki, np. w USA¹, posiadające własne duszpasterstwo, aczkolwiek całkowicie zależne od miejscowej hierarchii, było faktem, który w pierwszej połowie XX w. naznaczonej piętnem agresywnego nacjonalizmu zyskiwał także zabarwienie polityczne, bowiem pielegnowanie tradycji religijnych postrzegano jako czynnik umacniający także wartości narodowe, zwłaszcza kulturę oraz poczucie więzi z krajem ojczystym. Można się odwołać do wielu publikacji poświęconych tej tematyce², jednak ze względu na specyfikę podjętego tu zagadnienia trzeba się

¹ Zob. *Parisville Poles. First Polish Settlers in ten USA ?*, wyd. Harry Milostan, Mt. Clement 1977 oraz J. A. Wytrwał, *Poles in American History and Tradition*, Detroit, 1969. W obu publikacjach ukazano podłoże społeczne, na którym wyrastały polskie parafie. Polski kapłan był tu niejako zjawiskiem wtórnym, często zjawiał się, by zaspokoić potrzeby duchowe polskich osadników.

² Np. prace ks. A. Nadolnego: *Polskie duszpasterstwo w Austrii 1801–1945*, Lublin 1994; *Opieka duszpasterska nad dziećmi i młodzieżą polską na terenie Niemiec Zachodnich w latach 1945–1965*, Lublin 1980; *Sto lat polskiego duszpasterstwa w Hamburgu*, Hamburg 1992. J. Guła, *The Roman Catholic Church in the History of the Polish Exiled Community in Great Britain*, Londyn 1993; Ks. A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*, Tuchów 2001; *Polonia w Austrii. Z dziejów duszpasterstwa i pracy społecznej*, red. ks. E. Walewander; J. Bałaż TChr., *Parafia personalna dla migrantów w prawodawstwie powszechnym Kościoła Za-*

ograniczyć tylko do wskazania rozległego zainteresowania dziejami religijnymi Polonii. Wspólnym niejako mianownikiem dla stwierdzeń obecnych w niemal wszystkich przytoczonych pracach jest wszakże zgodnie postrzegana geneza parafii etnicznych, czy przynajmniej nabożeństwa w języku ojczystym. Wynika ona z potrzeb duchowych, z obcości zastanych tradycji religijnych, z braku znajomości języka, którym w większości parafii amerykańskich był język angielski, choć jeszcze w XIX w. w niektórych stanach USA przeważał niemiecki³. Nie lepiej było w krajach europejskich, zwłaszcza w Niemczech i we Francji, dokąd Polacy często emigrowali za chlebem.

Sytuacja duchowa polskich emigrantów wymagała regulacji na szczeblu hierarchicznym, gdzie stronami mogli być tylko członkowie odnośnych episkopatów. W przypadku emigrantów polskich taka możliwość ze strony kościelnej istniała praktycznie od chwili odzyskania przez Polskę niepodległości. Wcześniej biskupi często pozwalali, by większym grupom wychodźców towarzyszył kapłan, który pozostawał ze swym ordynariuszem w kontakcie⁴.

W 1929 r. kard. Hlond objął protektorat nad stowarzyszeniem Opieka nad Rodakami na Obczyźnie, wchodząc w bliższy kontakt z biskupami diecezji, gdzie przebywali polscy wychodźcy. Zajmował się też wyznaczaniem polskich księży na polonijne placówki duszpasterskie i utrzymywał kontakty z działaczami polonijnymi⁵. Jako prymas był on jednak także punktem odniesienia dla biskupów spełniających analogiczne funkcje wobec własnych mniejszości etnicznych i katolickich w Polsce. Praktycznie chodziło o dwie mniejszości niemające własnych związków hierarchicznych: niemiecką i litewską. Tutaj zajmujemy się tą pierwszą.

Łączność z wychodźstwem i opiekę nad nim ze strony Kościoła rodzimego i zarazem kraju pochodzenia pojmowano w owych podobnie niezależnie od tego, czy chodziło o Polskę czy Niemcy. Te ostatnie jednak traktowały swą mniejszość w Polsce jako przyczółek aktywnej irredenty, której celem było odzyskanie ziem utraconych na mocy traktatu wersalskiego⁶. Od tak pojmowanej roli politycznej mniejszości niemieckiej nie były wyjęte środowiska wyznaniowe. Bardziej zaangażowani byli tu protestanci⁷, choć także katolicy, stanowiący kilkakrotnie mniejszą

chodniego, Lublin 1977; B. Grzełowski, *Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1776–1865*, Warszawa 1976; W. Eder, *Dzieje Polonii belgijskiej*, Warszawa 1983. Ostatnie dwie książki przytaczam jako przykład zamierzonego czy mimowolnego zniekształcenia obrazu Polonii, bowiem zupełnie pominięto jeden z najistotniejszych wątków jej dziejów – sprawy wyznaniowe.

³ Autor niniejszego artykułu przeprowadzał kwerendę w archiwach kościelnych na wschodnim wybrzeżu USA (m.in. w archidiecezjach Newark, Nowy York, Brooklyn, diecezji Buffalo), gdzie napotykał w aktach XIX w. korespondencję w języku niemieckim, niekiedy przeważającą nad angielską.

⁴ Por. Bakalarz, *Parafia personalna...*, s. 32 nn. Zob. także Wytrwał, *op. cit.*

⁵ S. Kosiński, *Hlond August*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. VI, Lublin 1993, kol. 1089.

⁶ Z. Zieliński, *Mniejszość niemiecka w Polsce. Jej zadania w dobie Locarno i traktatu z Polską o nieagresji (1925, 1934)*, „Sprawy Narodowościowe” 1996, t. V, z. 1, zvl. s. 124.

⁷ Pisze o tym, choć ogólnikowo D. Matełski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa–

społeczność niż oni, nie mogli i chyba nie chcieli uchylać się od pracy na rzecz politycznych celów wytyczanych przez Republikę Weimarską, a później III Rzeszę⁸. Trzeba też tu zaznaczyć, iż rząd niemiecki wydatnie wspierał finansowo działalność niemieckiej mniejszości, co wpływało na jej ekspansywność⁹.

W tym kontekście postawy czynników kościelnych, zwłaszcza protektorów obu społeczności mniejszościowych, Berninga i Hlonda, postrzegać należy dwuwymiarowo. Z jednej strony obecna jest troska o dobro duchowe rodaków za granicą, z drugiej wzgląd na cele polityczne, jakie im stawiały rządy. Hlond, znany ze swego nieco ostentacyjnego patriotyzmu i akcentów mesjańskich powracających często w jego wystąpieniach¹⁰, widział w wychodźcach „część narodu integralnie i duchowo złączoną z całą polską rodziną narodową. Polacy w kraju i za granicą są wspólnymi dziećmi Polski, dziećmi Orła Białego, a wobec siebie nawzajem są rodakami i braćmi. Podstawą ich wspólnoty są więzi narodowe, kulturowe i religijne”¹¹. Kardynał Hlond jasno wyłożył program pracy dla Polonii w swym przemówieniu inauguracyjnym jego działalność jako protektora Opieki Polskiej. Mówił tam, że:

[...] poza dziedziną duszpasterską, zleconą Prymasowi Polski, pragnie ogarnąć całokształt zagadnienia emigracyjnego. Jej cechą i zaletą jest nawiązywanie do tego, co wychodźcę najsilniej z krajem wiąże i co wskutek tego najmocniej na niego działa, czyli do zwyczajów ojczyźtych, do uczuć narodowych, do wyniesionych z rodzinnych stron zasad moralnych i wierzeń religijnych. Pojmując to zadanie jako świętą misję, wniosła [Opieka Polska – Z.Z.] w swą ruchliwą działalność pierwiastki ideału i poświęcenia, czym zdobyła sobie zaufanie sfer rządowych i społeczeństwa¹².

Poznań 1999, s. 116. W gruntownej monografii A. Kleindiensta i O. Wagnera pt. *Der Protestantismus in der Republik Polen 1918/1919 bis 1939 im Spannungsfeld von Nationalitätenpolitik und Staatskirchenrecht, kirchlicher und nationaler Gegensätze*, Marburg 1985 omija się zgoła sprawy udziału protestanckich struktur kościelnych w polityce Niemiec wobec Polski. Recenzent tej monografii pisze: „Ausgiebig beschreiben Kleindienst-Wagner Haltung und Auftreten der Minderheitenführer in und ausserhalb der Kirche im Gegenüber zur polnischen Innen-bzw. Minderheitenpolitik. Eine Einordnung in die Grundlinien der deutschen Minderheiten-bzw. Revisionspolitik überbleibt jedoch”. I dalej: „Vergeblich sucht man Hinweise darauf, dass der deutschen Minderheit in Polen eine zentrale Bedeutung für die auf Revision zielende deutsche Politik zukam...”. Por. B. Krebs, rec. książki Kleindienst/Wagner [w:] *Kirche im Osten. Studien zur Kirchengeschichte und Kirchenkunde*, t. 30 (1987), s. 198.

⁸ Z. Zieliński, *Katolicka mniejszość niemiecka w Wielkopolsce i na Pomorzu 1918–1939*, Poznań 2001, s. 31 nn.

⁹ Odsyłam tu przykładowo do materiałów Auswärtiges Amt z lat 1927–1933, gdzie częściowo udokumentowane jest wsparcie finansowe Verband deutscher Katholiken. Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes, Abt, Viw, 20 polen Bd 2 i Bd 7.

¹⁰ O wiele silniej występują one w jego przemówieniach zanotowanych na gorąco. Por. *Z notatnika kardynała Augusta Hlonda*, opracował ks. Wojciech Necel TChr., Poznań 1995.

¹¹ Ks. J. Bakalarz, *Kardynał August Hlond, prekursor nowoczesnego apostołatu emigracyjnego*, Poznań 1989, s. 8.

¹² Kardynał August Hlond, *W służbie Boga i ojczyzny*, Warszawa 1888, s. 76–77.

Pierwszy akcent polityczny, zresztą aluzyjny, pojawił się w jego *Odezwie w sprawie „Dnia Opieki”* wydanej w przededniu wybuchu II wojny światowej, 26 sierpnia 1939. Wzywał wtedy: „Z warownej macierzy poprzez graniczne zasieki podajemy na nowo ciepłą braterską dłoń każdemu dalekiemu rodakowi”¹³.

Biskup Berning objął od 1921 r. funkcję prezesa Stowarzyszenia św. Rafała (*Raphaelsverein*) dla opieki nad wychodźcami. Nadto w 1927 r. został z ramienia Konferencji Fuldajskiej Episkopatu opiekunem niemieckich katolików za granicą, w 1930 zaś papieskim protektorem dla Niemców w południowo-wschodniej Europie i w krajach zamorskich, wreszcie od 1934 r. sprawował patronat nad powstałym w 1918 r. Związkiem Rzeszy dla Katolików za Granicą (*Reichsverband für die Katholischen Auslandsdeutschen*)¹⁴. Siłą rzeczy powiązania Berninga z instytucjami państwowymi lub przez państwo nadzorowanymi i programowanymi determinowało jego działalność. Jego biograf pisze o nim:

Chociaż biskup także w tym kontekście [wiara i narodowość – Z.Z.] nie tracił z oczu uniwersalności chrześcijaństwa, to jednak akcentował on w pełnieniu swej funkcji opiekuna katolickiego wychodźstwa niemieckiego niemieckość niekiedy silniej niż na to pozwalała idea uniwersalizmu¹⁵.

Dalej autor stwierdza, iż Berning skutecznie potrafił unikać wplątywania aktywności duszpasterskiej w machinacje polityczne, które rząd, zwłaszcza hitlerowski, stawiał na czoło całego swego zainteresowania mniejszością niemiecką za granicą, zwłaszcza na wschodzie. Głównie chodziło tu o reagowanie na nieustanne skargi Niemców zagranicznych na rzekome czy rzeczywiste ograniczenia ich swobód także na polu kościelnym. Pod tym względem Berning nie był jednak aż tak nieczuły, jak to usiłuje przedstawić cytowany tu autor.

WSPÓŁPRACA CZY PRÓBA WYNEGOCJOWANIA USTĘPSTW?

W czasie całego okresu międzywojennego Niemcy w Polsce nieustannie ślali do władz Republiki Weimarskiej i później III Rzeszy skargi na ucisk ze strony polskiej. Wiele z nich, jeśli nie większość dotyczyła niedostatecznego duszpasterstwa w wykonaniu duchownych niemieckich. Nie chodziło bowiem o nabożeństwa w języku polskim odprawiane przez polskich księży znających język niemiecki¹⁶, co „nie wystarcza do objęcia intensywnym wpływem niemieckich wychodźców [tu: *Aussiedler* – Z.Z.] w celu utrzymania ich świadomości nie-

¹³ *Ibid.*, s. 157.

¹⁴ *Die Bischöfe der deutschsprachigen Länder 1785–1803–1945* Wzd. Erwin Gatz, Berlin 1983, s. 41.

¹⁵ K.-A. Recker, *Wem wollt ihr glauben? Bischof Berning im Dritten Reich*, Paderborn, Monachium, Wiedeń–Zurych 1998, s. 92.

¹⁶ Politisches Archiv des Ausärtigen Amtes, Abt. Viw, 20 Polen. Bd 2. Gutachtensausschuss für die katholische deutsche Auslandsarbeit – pismo z 13 XII 1927 do Auswärtiges Amt.

mieckiej”. Zatem chodziło nie tyle o duszpasterstwo niemieckojęzyczne, ile o stworzenie dla mniejszości niemieckiej infrastruktury kulturowej – tu wielki nacisk kładziono na niemieckie szkolnictwo – co w rezultacie czyniło z mniejszości swego rodzaju państwo w państwie¹⁷. Obok pism urzędowych ukazywało się wiele prac drukowanych, w których w katastroficznych barwach przedstawiano położenie Niemców w Polsce, zazwyczaj szczególnie akcentując niedostatki w duszpasterstwie i szkolnictwie, bowiem obie sprawy były w pewnym sensie niewymierne¹⁸. Charakterystyczna jest jednak ocena sytuacji przez redaktora bytomskiego Heinza Heckla, który w październiku 1926 r. pisał do Deutsche Stiftung, iż utwierdzenie niemczyzny w Galicji może nastąpić głównie poprzez ekonomiczne wzmocnienie tamtejszych Niemców, zwłaszcza zaś promowanie młodych rolników niemieckich, którzy mieliby środki na budzenie społecznej inicjatywy w środowisku niemieckim¹⁹. Najwięcej skarg płynęło ze Śląska, gdzie katolicy niemieccy dysponowali największym potencjałem duszpasterskim i kulturalnym²⁰.

Powołując się na zlecony mu przez Episkopat Niemiecki obowiązek opieki nad katolikami niemieckimi w Polsce, zwrócił się Berning w czerwcu 1927 r. do Hlonda z interwencją w sprawie 82 gmin z mniejszością niemiecką w Galicji, gdzie prawie, jak twierdził, nie ma duszpasterstwa w języku niemieckim, a episkopat galicyjski (sic! – Z.Z.) utrudnia odbywanie misji niemieckich²¹. Hlond

¹⁷ Warto tu wskazać na niektóre sprawozdania słane przez działaczy niemieckich do Berlina, Zob. Bundesarchiv Koblenz, sygn. R.57 (neu) 1095–29. Tätigkeitsbericht des Verbandes deutscher Katholiken in der Wojewodschaft Stanislaw über das Geschäftsjahr 1928. Sprawozdanie z dziwną niekonsekwencją zawiera obok znacznych osiągnięć na polu pracy niemieczyźnianej liczne skargi, zwłaszcza na brak nauczycieli i księży niemieckich. Nauczycielowi Jakobowi Reinpoldowi, przewodniczącemu VdK i autorowi sprawozdania, podobnie jak kilku innym nauczycielom niemieckim, władze polskie odmówiły zatwierdzenia, nie przyjmując ich atestu lojalności wobec państwa polskiego. Por. Polit. Archiv des Ausw. Amtes, Abt. VIA 1 Polen, bd 13. VdK do Ausw. Amt 28 XII 1932.

¹⁸ P. Rohrbach, *Deutschum in Not! Die Schicksale der Deutschen in Europa ausserhalb des Reiches*. Mit Unterstützung der Deutschen Akademie. Berlin, Lipsk [brw]. Druk ten liczący 140 stron, to przykład tego rodzaju piśmiennictwa, niezwykle wówczas rozpowszechnionego. Z większym spokojem i akcentem na pozytywnych stronach niemieckiego bytowania w Polsce traktuje to zagadnienie późniejsza praca O. Heike, *Das Deutschum in Polen 1918–1939*, Bonn [brw]. Autor przyznaje, że najbardziej zagrożona była niemczyzna w Galicji, gdzie wielu Niemców uległo wynarodowieniu. W Królestwie sytuacja pod tym względem była jeszcze gorsza.

¹⁹ Polit. Arch. Des Ausw. Amtes, Abt. VIA Pol. 1 Polen, Bd 2. Heckel do Krahmer-Möllenberg 19 X 1926.

²⁰ Temat ten jest w historiografii dobrze znany. Por. Z. Zieliński, *Niemcy śląscy wobec ks. Augusta Hlonda 1922–1926*, [w:] *Problemy narodowościowe Europy środkowo-wschodniej w XIX i XX wieku. Księga Pamiątkowa dla Profesora Przemysława Hausera*, Poznań 2002, s. 277–292. Tu pragnę problem ten ukazać na szerszym tle, odsyłając do krótkiego, opartego jednak na źródłach, studium: Z. Zieliński, „Polityczny wymiar duszpasterstwa katolików niemieckich w II Rzeczypospolitej”, *Kwartalnik Historyczny* nr 4 (1993), s. 211–223.

²¹ Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Akta Prymasowskie, sygn. I/1 130, k. 5. Berning do Hlonda 11 VI 1927.

polecił zbadać tę sprawę, głównie pod kątem faktycznej liczby gmin niemieckich, stanu duszpasterstwa niemieckiego w nich oraz możliwości urzeczywistnienia proponowanej przez Berninga formy duszpasterstwa, co uzależniał od miejscowych biskupów²². Kardynał gotów był wykorzystać zainicjowane negocjacje w celu uzyskania ułatwień dla duszpasterstwa polskich robotników w Niemczech. Berning zwrócił się ponownie do Hlonda we wrześniu 1927 r., przypominając swą poprzednią prośbę oraz wyrażając w imieniu Konferencji Fuldańskiej prośbę o zaangażowanie w Poznaniu drugiego księdza niemieckiego, obok o. Wenancjusza Kempfa, który by podjął pracę jako wędrowny misjonarz²³.

Już w 1928 r. Episkopat Polski sporządził bardzo szczegółową statystykę duszpasterstwa katolików niemieckich w Polsce²⁴. Wprawdzie Berning w dalszym ciągu monitował o zwiększenie duszpasterstwa niemieckiego w Polsce, nie bacząc na bardzo wymowne fakty przedstawione w statystyce²⁵, i zwlekając ze sporządzeniem analogicznej statystyki dotyczącej duszpasterstwa Polaków w Niemczech, której w rezultacie Hlond nigdy nie otrzymał, choć polski Episkopat dostarczył swym niemieckim kolegom drugą uaktualnioną statystykę z 1936 r.²⁶

Jeszcze przed wręczeniem biskupom niemieckim statystyki z 1928 r., które nastąpiło w maju 1929 r., Berning przedstawił w liście do Hlonda z 14 lutego 1928 r. swoje spostrzeżenia na temat duszpasterstwa Polaków w Niemczech oraz potrzeb duszpasterskich Niemców w Polsce. Gdy chodzi o liczby polskich katolików w Niemczech, szacował ją w trzech diecezjach następująco: Kolonia – 7727 osób, czyli ok. 0,9% ogółu katolików, Monaster – 39 753 – 4,6% ogółu katolików, Paderborn – 35 694 – 8,1% ogółu katolików. W każdą niedzielę i święto odprawia się polskie nabożeństwo w parafii, gdzie Polacy stanowią 8% lub liczą 400 osób, raz w miesiącu w przypadku, kiedy Polaków jest od 3 do 4%. Przy mniejszej liczbie Polaków czyta się w niedzielę ewangelię po polsku. Wszędzie jest polska spowiedź, niekiedy nabożeństwa specjalne. Większość Polaków zna niemiecki; w wielu miejscowościach nawet nie żąda się nabożeństwa niemieckiego. Tylko w poszczególnych przypadkach udziela się lekcji katechizmu po polsku, bowiem dzieci znają na ogół język niemiecki. W wielkich miastach, gdzie jest większa liczba katolików polskich, Polacy mają własnego duszpasterza, np. w Hamburgu, jezuita górnoślązak Starcker. Również dla tzw. sznitrow, sezonowych robotników polskich, najczęściej będących w protestanckiej diasporze na wschodzie Niemiec, organizuje się okresowo nabożeństwa polskie. W niektórych

²² *Ibid.*

²³ *Ibid.*, k. 7, Berning do Hlonda 19 IX 1927 r.

²⁴ Por. *Die statistischen Erhebungen über die deutschen Katholiken in den Bistümern Polens 1928–1936*, wyd. K. Śmigiel, Marburg 1992.

²⁵ Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Akta Prymasowskie, sygn. I/130a, Berning do Hlonda 18 VI 1930.

²⁶ Z. Zieliński, *Polityczny wymiar duszpasterstwa katolików niemieckich...*, s. 215–217.

diecezjach alumni pobierają naukę języka polskiego, by móc duszpasterzować Polakom²⁷.

Charakterystyczne jest to, że Berning kładł nacisk wyłącznie na problem językowy w duszpasterstwie Polaków w Niemczech, podczas gdy w żądaniach kierowanych do strony polskiej zawsze chodzi o duszpasterza Niemca, nawet w niektórych przypadkach proponuje się kapłana znającego dialekt kolonistów niemieckich. W pismach kierowanych przez Berninga do Hlonda brak wprawdzie wzmianek o oczekiwanej ze strony tych księży robocie na rzecz niemieczyny, ale ten motyw dominuje w całości kształcie korespondencji na wspomniany temat między instytucjami niemieckimi.

Kreśląc tak bezkolizyjny obraz duszpasterstwa Polaków w Niemczech, dołączył Berning szereg skarg katolików niemieckich w Polsce oraz własne postulaty dotyczące opieki duszpasterskiej nad nimi. Skargi dotyczyły przede wszystkim niedostatków duchownych niemieckich w takich miastach jak Chojnice, Łódź, Toruń, Gniezno, Poznań, gdzie postuluje się drugiego księdza niemieckiego, wreszcie ogólnie w Galicji, gdzie chciano, by powołać stałą stację duszpasterstwa niemieckiego we Lwowie, obsługiwaną przez niemieckich redemptorystów. Dla całej Polski podobną rolę mógłby spełniać niemiecki klasztor franciszkanów, gdyby taki do życia powołano. Sam Berning przyznaje, że podobny klasztor polski w Niemczech nie byłby mile widziany²⁸.

Ogólne życzenia Berninga sprowadzały się do prośby o szczegółową statystykę duszpasterstwa niemieckiego w Polsce, lepsze przygotowanie językowe duchownych polskich obsługujących niemieckie wspólnoty; nawet wysunięto propozycje studiów tych księży na fakultetach teologicznych w Niemczech. Dla katolików niemieckich rozsianych w diasporze mogliby pracować zakonnicy niemieccy z klasztoru założonego w Polsce. Berning radzi unikać rozwodzenia się nad niedostatkami w duszpasterstwie Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech w prasie, natomiast warto uaktywnić kontakty między biskupami. Ze spraw szczegółowych zwrócił Berning szczególną uwagę na niedostateczne duszpasterstwo Niemców w byłej Kongresówce²⁹.

Hlond, odpowiadając w maju 1929 r, na exposé Berninga, dysponował już wspomnianą statystyką, która wiele dezyderatów niemieckiego hierarchy dezaktualizowała, bowiem wskazywała na znaczny wysiłek w celu zaspokojenia potrzeb duchowych katolików niemieckich. Przede wszystkim wysłał mu statystykę obrazującą stan duszpasterstwa Niemców w Polsce, wyrażając nadzieję, że także z niemieckiej strony podobny gest nastąpi. Wskazał na praktykę odbywania przez niektórych polskich księży studiów w Innsbrucku, nie wykluczając także

²⁷ Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Akta Prymasowskie, sygn. I/130a, Berning do Hlonda 14 II 1928.

²⁸ *Ibid.*

²⁹ *Ibid.*

w przyszłości korzystania z niemieckich uniwersytetów, co rozwiązywało kwestię znajomości języka niemieckiego. Sprawę zatrudnienia w Poznaniu jeszcze jednego franciszkanina niemieckiego załatwił Hlond w inny niż proponowany przez Berninga sposób, ustanawiając niemieckiego nauczyciela religii, który miałby także służyć Niemcom spoza Poznania, domagając się w zamian polskiego duszpasterza dla Polonii berlińskiej. Hlond postawił też jasno sprawę wywołaną skargami niemieckimi z powodu rzekomego utrudniania działalności stowarzyszeń niemieckich przez polskich księży. Stał po stronie proboszcza z Chodzieży, który starał się przeszkodzić w utwierdzeniu w niemczyźnie zgermanizowanych w czasie zaborów Polaków³⁰. Skargi na niewystarczające duszpasterstwo niemieckie w Wielkopolsce i na Pomorzu skwitował Hlond, wskazując na stan faktyczny uwidoczony zresztą w statystyce, z kolei misje redemptorystów niemieckich w Galicji uznał za całkowicie wykonalne. Z kolei zakwestionował Hlond optymistyczny obraz opieki duszpasterskiej Polaków w Niemczech, przytaczając wiele przypadków, gdzie na polskie nabożeństwa odprawiane zwykle o bardzo wczesnej godzinie, polscy robotnicy, zwłaszcza rolni nie mogli zdążyć, albo w ogóle nie otrzymywali od pracodawcy wolnego czasu. Hlond bardzo szczegółowo wyliczył diecezje i parafie, gdzie polskie kazania bywały głoszone albo kilka razy do roku, albo w ogóle ich nie głoszono. Na 23 parafie, gdzie powinny odbywać się nabożeństwa polskie, w 11 nie odbywały się one w ogóle, przy czym niekiedy liczba Polaków sięgała 1000. Najczęściej głoszono jedno kazanie polskie w roku lub urządzano trzydniową misję polską. Ze szczególnym naciskiem wskazywał Hlond na zupełnie niedostateczną opiekę duszpasterską nad Polakami w Marchii, gdzie, jak np. w Pile, było ich kilkauset, nie licząc tych, którzy do polskości obawiali się przyznać, a nabożeństwo polskie zaniedbywano od dawna. Podobnie w Szczecinie, gdzie liczba Polaków sięgała 2000, od lat go nie odprawiano. Szczególny nacisk kładł Hlond na opiekę duchową nad robotnikami sezonowymi, wskazując na konieczność uregulowania tej sprawy w umowie o pracę, której ustalenia następnie miały być przestrzegane³¹.

W sumie, biorąc pod uwagę obszerną korespondencję obu hierarchów na temat opieki religijnej nad powierzonymi ich pieczy grupami etniczno-wyznania-

³⁰ Hlond do nuncjusza apostolskiego 9 V 1929 r. Pismo w sprawie skargi parafianina chodzieskiego Gebauera, który rzekomo występował w imieniu 1500 katolików niemieckich Chodzieży, podczas gdy Hlond oceniał ich liczbę tak na 800 osób. Przy czym liczba ta stale się zmniejsza, bowiem są tu liczeni też: ...la maggior parte di quei tedeschi sono polacchi germanizzati nell'ultima o pen'ultima generazione, i quali era al contatto colla vita polaccha volontari tornano ai sentimenti nazionali dei loro padri. I cognomi dei cattolici tedeschi della parr. di Chodzież sono ancor oggigiorni in maxima parte polacchi. Dalej Hlond przypisuje całą akcję skarg i zażaleń działalności Verband deutscher Kahloliken, który inspiracje bierze z polskiego Śląska, skąd także pochodzi Gebauer. Por. Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Duszpasterstwo niemieckich katolików, vol. I, Akta Prymasowskie, sygn. I/130a.

³¹ *Ibid.*, Hlond do Berninga 15 V 1929.

wymi, dochodzi się do wniosku, iż każda ze stron chciała po prostu wynegocjować pewne korzyści, często dyktowane potrzebami duszpasterskimi, ale niejednokrotnie – na to wskazują wyraźnie wnoszone przez katolików niemieckich często bezpodstawne pretensje – także o treściach narodowościowych. Zatem trudno tu mówić o współpracy zarówno na płaszczyźnie episkopatów, jak i parafii, czy wreszcie kontaktów osobistych duszpasterzy i wiernych. Po prostu wyrastał mur, który oddzielał grupy etniczne bez względu na ich wspólnotę wyznaniową. Polacy w Niemczech, jak na to wskazuje choćby wypowiedź Berninga, pragnącego po prostu ukryć lub przedstawić w różowych barwach panujące tam niedostatki polskiego duszpasterstwa, byli w położeniu nieporównanie trudniejszym niż niemieccy katolicy w Polsce. Ci ostatni, nawet nie mając kapłana niemieckiego do dyspozycji, mogli liczyć w ogromnej większości przypadków, że przez księdza polskiego zostaną wysłuchani w ich ojczystym języku. Trudno wprost porównywać liczbę księży polskich znających język niemiecki z liczbą kapłanów niemieckich znających polski. Okazuje się jednak, że katolikom niemieckim w Polsce nie tyle leżało na sercu niemieckie nabożeństwo, ile w ogóle niemiecki styl duszpasterstwa łącznie z jego kulturą i infrastrukturą. To stawiało oczywiście całą dyskusję na temat opieki religijnej Niemców–katolików w Polsce na zupełnie innej płaszczyźnie. Takie pojmowanie kształtu życia kościelnego godziło bowiem wielorako w program przywracania polskości życiu publicznemu i obywatelom państwa zgermanizowanym w czasie zaborów. W exposé Hlonda wyraźnie na to wskazano i taki był program nie tylko państwa, ale także Kościoła. Nic dziwnego, że jego władze nie chciały dopuścić do tego, by teren kościelny służył do utrwalania dominacji społecznej Niemców.

PROBLEM KRYTERIÓW

Mówiąc o tej samej sprawie, używano wszakże całkowicie różnych pojęć, przynajmniej gdy chodzi o ich zasadniczą treść, niekoniecznie zaś brzmienie werbalne, bowiem termin: opieka religijna, czy duchowa, to w zasadzie pojęcie jednoznaczne, co innego jednak, kiedy mowa o jej realizacji. Wprawdzie obie strony miały tu na myśli duszpasterstwo sprawowane przez kapłana tej samej narodowości, co wierni. Ale formalny postulat mówił o konieczności sprawowania zrozumiałego dla wiernych nabożeństwa czy pouczenia religijnego w postaci kazania czy spowiedzi. Zatem z powodzeniem mógł ten postulat spełnić każdy kapłan znający język grupy mniejszościowej. W przypadku polskich katolików w Niemczech na ogół wystarczało polskie nabożeństwo sprawowane przez kapłana niemieckiego znającego język polski. W przypadku Niemców w Polsce analogiczne rozwiązanie było co najwyżej *malum necessarium*. Wszystkie skargi, zażalenia i postulaty koncentrowały się wokół potrzeby kapłana niemieckiego, bo-

wiem tylko on mógł prowadzić duszpasterstwo razem z tzw. Deutschtumsarbeit. Polacy w Niemczech mogli najwyżej korzystać z nabożeństwa polskiego i to jeszcze nie zawsze i nie wszędzie, bowiem dla księdza niemieckiego jego sprawowanie było połączone z wielkim trudem. Berning i chyba także katolicycy działacze niemieccy stosowali zatem inne kryteria w przypadku określania istoty opieki religijnej nad własną grupą mniejszościową, inne zaś gdy w grę wchodził Polacy w Niemczech. Tu oczywiście było, iż dziecko polskie znające język niemiecki uczęszczać powinno na katechizm w języku niemieckim. Jednocześnie nieustannie uskarżano się na zmuszanie dzieci niemieckich do polskiej katechizacji jako na nadużycie.

Nic zatem dziwnego, że Berning mimo licznych zapewnień nigdy nie doręczył statystyki duszpasterstwa polskiego w Niemczech, choć materiał do niej był zebrany, oczywiście w czasach hitlerowskich byłyby to już akt o znaczeniu politycznym, stąd biskup na to nie mógłby sobie pozwolić³². Pytanie jednak, czy statystyka byłaby niewygodna tylko dla rządu niemieckiego? Wydaje się, że być może jeszcze bardziej wprawiłaby ona w zakłopotanie czynniki kościelne, które musiałyby podjąć niepopularne wówczas w Niemczech działania na rzecz katolików polskich. Był to czas, kiedy nacjonalizm, nie tylko zresztą w Niemczech, dochodził do szczytu, za którym było już wynaturzenie. Nie sprzyjało to rozwiązywaniu takich problemów jak te, które wyżej poruszono i starano się naświetlić.

³² Z. Zieliński, *Polityczny wymiar duszpasterstwa katolików niemieckich...* Tu opisano okoliczności tej sprawy.